



Michał Friedrich

ORCID: 0000-0001-5543-0567

Uniwersytet Warszawski

m.friedrich@uw.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.19>

„Wspólnota kosmologiczna”. Natura i *sacrum* w liryce Jerzego Harasymowicza

Słowa-klucze: Jerzy Harasymowicz, przyroda, *sacrum*, Bieszczady, Beskid, poezja, religia, pogaństwo, geopoetyka

Keywords: Jerzy Harasymowicz, nature, *sacrum*, Bieszczady, Beskid, poetry, religion, paganism, geopoetics

“Cosmological community”: Nature and *sacrum* in Jerzy Harasymowicz’s lyric poetry

Summary

The paper is dedicated to the issues of nature, religion and sacral architecture of Polish–Ukrainian borderland, as well as the metaphysical understanding of nature in Jerzy Harasymowicz’s poetry. In addition to that, the article refers to the question of the unique cosmological communion between humans and other parts of God’s creation according to Christian perception of the world. The first chapter contains some general theses, which deal with the subject of nature in Harasymowicz’s

poetry, but the issue of sacrum is also mentioned. The second part of the essay brings a reflection dedicated to pantheism and hylozoism present in the large collection of poems written by the poet from Puławy. Metaphysics, which is a crucial part of his achievements, is also mentioned here. The last part of the article discusses the relations between nature and culture located in the wider context of Eastern Christianity as well as Slavic paganism. The text, written in the year of the twentieth anniversary of Harasymowicz's death, includes some crucial issues of the poet's achievements from his whole life.

1. Przyroda — człowiek — poezja

Jarosław Marek Rymkiewicz, podobnie jak Jerzy Harasymowicz przedstawiciel pokolenia „Współczesności”, uznał swego czasu za swój „temat królewski” śmierć. Ważna książka poetycka *Thema regium* z 1978 roku właściwie w całości poświęcona jest problemom metafizyczno-eschatologicznym, które przecież powracały wielokrotnie w twórczości warszawskiego literata¹. Jaki byłby „temat królewski” zmarłego dwadzieścia lat temu Jerzego Harasymowicza? Z pewnością można zań uznać przyrodę, a w szczególności przyrodę Bieszczadów, Beskidu Niskiego, Sądecczyzny — zwłaszcza okolic Muszyny². Innymi słowy: dorzecza Sanu, Osławy, Popradu. Inny typ przyrody to ta, którą poeta kontemplował w krakowskim ogrodzie botanicznym. O fascynacji naturą — fascynacji *sensu stricto* poetyckiej, przekładanej na liryczne wyznania — można mówić w odniesieniu do każdego etapu twórczości autora *Zielnika*.

Trudno jednak byłoby obronić tezę o jednorodnym charakterze natury kreowanej w wierszach Harasymowicza. Jest wszechobecna, wszechogarniająca, wykracza poza czas i rozumowo postrzeganą przestrzeń, jednak jej funkcje są rozmaite.

1. Przyroda bywa miejscem ucieczki; eskapistyczne motywy pojawiają się zwłaszcza w późniejszych wierszach, z dwóch dekad, w których popularność Harasymowicza spadała. Agnieszka Kozłowska w 1992 roku pisała:

Gwałtowne pragnienie ucieczki, bardzo już dobitnie zaznaczone, występuje w tomikach o tematyce arkadyjskiej, gdzie poeta sam niejednokrotnie podkreśla swoje dążenie do odosobnienia. Pragnienie ukrycia się powraca u poety niemalże obsesyjnie, a wraz z nim poszukiwanie nowych masek³.

2. Świat bieszczadzkich i beskidzkich, porośniętych gęstym lasem gór jest ważnym tłem dramatycznych wydarzeń dotyczących społeczności Łemków, Bojków i Rusinów w latach pięćdziesiątych XX wieku. Najwyrazistszym przykła-

¹ Zob. M. Friedrich, *Barok w poezji Jerzego Harasymowicza. Interpretacja, konteksty, powi-nowactwa*, Warszawa 2016, s. 181–189.

² Zob. *Drogami i bezdrożami państwa muszyńskiego z Jerzym Harasymowiczem*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 191–210.

³ A. Kozłowska, *Barokowy szlachcic i barokowy poeta (o poezji Jerzego Harasymowicza)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 6, 1992, s. 139.

dem takiego funkcjonowania przyrody w tekstach Harasymowicza jest *Pascha Chrysta. Poemat wielkanocny* zamykający tom *Zielnik* z 1972 roku, choć zarówno problem wysiedleń, jak i zagadnienie przyrody będącej ich tłem odnaleźć można w wierszach rozproszonych po wielu tomach⁴.

3. Natura u autora *Baru na Stawach* ma nierzadko wymiar panmaterialistyczny — jest żywiołem, z którym człowiek jednoczy się w sposób najzupełniej dosłowny, w który wtapia się już za życia, by stać się jego częścią po śmierci.

4. Osobną grupę tekstów tworzą te, w których górską przyrodę staje się kanwą wyznań miłosnych — tak dzieje się zwłaszcza w *Erotykach* z 1994 roku. W wielu z tych utworów szczególnie istotną rolę odgrywa skonkretyzowana adresatka liryczna, mianowicie postać małżonki poety, prezentowana jako osoba święta, będąca gwarantem życiowego ładu, domowego miru, wreszcie — pewnej i trwałej miłości⁵.

5. Sztafaż przyrodniczy znacznego zasobu wierszy Harasymowicza współistnieje z pejzażem kulturowym polsko-ukraińskiego pogranicza, zwłaszcza zaś w tą częścią owego pejzażu, która ma ścisły związek z chrześcijaństwem wschodnich obrządków. Cerkwie, ikony, świątki, kapliczki — wszystko to jest w wierszach poety rodem z Puław, dla którego „duchową ojczyzną” stał się chrześcijański Wschód.

6. Niejednokrotnie przygląda się Harasymowicz przyrodzie oczyma artysty, jednak takie dość oczywiste stwierdzenie dałoby się odwrócić — częstokroć to właśnie natura pełni funkcję dzieła sztuki, które poeta opisuje, tworząc swoisty, specyficzny ekwiwalent ekfrazy poświęconej nie tekstowi kultury, lecz górskiemu krajobrazowi.

7. Jest wreszcie harasymowiczowska przyroda nasycona różnymi pierwiastkami sakralnymi. Chrystus — nierzadko określany jako Isus Christus, Spas, Pankrator lub Pantokrator, Matka Boża, „ruscy święci”... Oto postaci, które pojawiają się pośród lasów, na górskich zboczach i połoninach. W niezwykle oryginalnym tomie *Pastorałek* z 1966 roku narodzinom Chrystusa nieodłącznie towarzyszą zwierzęta, drzewa oraz zjawiska atmosferyczne⁶.

Tego rodzaju klasyfikacja mogłaby rzecz jasna wyglądać inaczej, możliwe byłoby wyekspozowanie innych istotnych elementów poezji Harasymowicza w znacznej części poświęconej przyrodzie. Założeniem niniejszego szkicu nie jest omówienie każdej z możliwych funkcji natury w jego wierszach — takie zadanie wymagałoby powstania znacznie obszerniejszej rozprawy — lecz wyekspozowanie tych obszarów twórczości poety, w których dokonana została sakralizacja przyrody, a także w których natura i *sacrum* współwystępują na rozmaite sposoby⁷.

⁴ Zob. A. Kaliszewski, „Kadłub gór spalony...”, [w:] *idem, Książę z kraju łagodności*, Kraków 1998, s. 150–171.

⁵ Zob. A. Sebesta, *Znalazłem siebie w tych górach*, „Dzikie Życie” 2004, nr 2/116.

⁶ Zob. T. Wroczyński, *Z problemów tradycji barokowej poezji pastorałkowo-kolędowej w polskiej poezji współczesnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 7–9, s. 154.

⁷ Por. A. Kaliszewski, *Święci, cerkwie, ikony, miłość*, [w:] *idem, Książę z kraju łagodności*, s. 172–197.

2. *Pantheos*

Alois Woldan, zestawiając poezję Jerzego Harasymowicza z dokonaniem ważnych poetów ukraińskich — Bohdana Ihora Antonycza oraz Ihora Kałynćja, zauważa, że zarówno Antonycz, jak i Harasymowicz „odkrywają ślady tego samego świata po zniszczeniu — każdy z poetów robi to w sposób symboliczny, za pomocą tych samych obrazów roślinności, religii i kosmosu. Kto zna poezję Harasymowicza, wie, że te same elementy są też podstawowym tworzywem jego świata poetyckiego”⁸. Badacz zauważa, że obu poetów łączy swoista „wspólnota kosmologiczna”, która

wyraża się w częstych metaforach, najważniejszym środkiem stylistycznym, gdzie poeci ożywiają byty nieożywione, by zintegrować wszystkie elementy otaczającej przyrody w jednym, wielkim kosmosie [...]. Przenośnie te wskazują na jedność zwierząt i człowieka, roślin i kamieni w wielkiej kosmicznej rodzinie⁹.

Oto jedna z wielu Harasymowiczowych wizji, która przywodzi na myśl z jednej strony panteistyczne postrzeganie świata, jak pisze o tym Woldan, z drugiej starogrecką ideę hylozoizmu — w poetyckim uniwersum Harasymowicza wszelka materia ma właściwości zarówno witalne, jak i duchowe:

[...]
Moje włosy więją razem z sadem
— są tutejsze

Rozrzucone ręce
Piszą przez sen dmuchawce
Moja twarz zarasta świętymi

[...]
Moje bose stopy
są tu wreszcie na miejscu
I twarz i ręce

Budzę się prosto z lasu
Z wierszami we włosach
Gdzieś daleko leżą
Sandały ze świerszczy

Wyprężony wóz
Zbiera złote kopuły

⁸ A. Woldan, *Jerzy Harasymowicz w kontekście ukraińskim — Bohdan Ihor Antonycz i Ihor Kałynć, [w:] Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 222–223.

⁹ *Ibidem*, s. 223.

Cerkiew zapada
Za góry
[...]

Sad (*Cała góra barwinków*, 1983)

Bohater wiersza przypomina nieco tytułowego bohatera filmu Jana Jakuba Kolskiego *Jancio Wodnik*, który — dosłownie — wrasta w ziemię i zapuszcza korzenie. Jednak najistotniejsza, jak się wydaje, konotacja dla „ja” lirycznego z wiersza Harasymowicza to postać pustelnika. W tym wypadku pustelnika tak zżytego z przyrodą, że staje się jej organiczną niejako częścią. Ów tajemniczy eremita jest jednocześnie poetą; proces twórczy ma w tym wypadku charakter lunatyczny („Rozrzucone ręce / Piszą przez sen dmuchawce”), co sprawia, że *Sad* należy do obszernego zasobu tekstów Harasymowicza przepelnionych specyficznym oniryzmem. Poetyka snu służy tutaj przede wszystkim podkreśleniu istotnego dla poetyckiego uniwersum Harasymowicza faktu: człowiek, przyroda, poezja, wreszcie cerkiew — jeden z najważniejszych elementów lirycznego, a zarazem sakralnego pejzażu — łączą się w kosmiczną jednię. Alois Woldan konstatuje:

od tej wspólnoty kosmologicznej dochodzimy do sakralizacji kosmosu, do pewnego rodzaju panteizmu, w równej mierze charakterystycznego dla twórczości Harasymowicza, co dla Antonicza. U Antonicza kolor zielony, barwa „biosu”, żywotności wszystkiego, co istnieje, ma jawne konotacje religijne, co wynika już z samego tytułu wiersza *Zielona ewangelia* (1934). I w innym, późniejszym wierszu o podobnym tytule, *Zielona wiara*, opublikowanym pośmiertnie, poeta ukraiński wyraża poglądy panteistyczne [...]. Idea kosmicznej wspólnoty wszystkiego, co jest żywe, pod „dachem wielkiego domu / dachem połoniny”, należy również do ulubionych konceptów Harasymowicza i ma podobne, jak w przypadku Antonicza, cechy sakralne. Święta jest tylko ta całość — *pantha rei* — i dlatego taki sposób mówienia o *sacrum* możemy nazwać panteistycznym¹⁰.

Owo panteistyczne postrzeganie *sacrum* wiąże się częstokroć u autora *Podsumowania zieleni* z refleksją metafizyczną. Z ogromnie obszernej twórczości Harasymowicza da się wyodrębnić zespół tekstów poświęconych śmierci i — zwłaszcza — pogrzebowi, który rozumiany jest za każdym razem identycznie: jako pozostanie w świętym świecie przyrody, ostateczne z nią zjednoczenie. W wierszach, o których mowa, wyraźnie pobrzmiewa element autobiograficzny, mianowicie: decyzja poety o rozsypaniu jego prochów nad Bieszczadami. Dzieje się tak choćby w utworach z późnych tomów, jak *Srebrne wesele* (1997):

¹⁰ *Ibidem*, s. 223–224. Zob. też A. Woldan, *Sacrum w poezji Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Potrzeba sacrum. Literatura polska okresu PRL-u*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, W. Felski, Lublin 2012, s. 462–479; *idem*, *Od poezji gór do panteizmu wszechświata — uwagi na temat poezji Jerzego Harasymowicza i Bohdana Ihora Antonicza*, [w:] *Wschód i Zachód. W poszukiwaniu Europy duchowej*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, M. Stebler, A. Woźniak, Lublin 2006.

[...]
 Z ciała kurz rudy zostanie
 Jak mgły uleci niczyje
 Na niebo nad Bieszczadem
 Dusza jak sokół się wzbije
 [...]

Buki stare brodate

[...]
 Ja tylko zniknę wtedy
 W starym lesie bukowym
 Tak jakbym wrócił do siebie
 Po prostu wrócę do domu

[****Tak gotowymi być trzeba*]

Czy *Samotny Jastrząb* (1995):

W puszczy widać najlepiej
 Że tego samego dnia
 Kiedy rozpadniemy się
 jak stare drzewo
 tego samego dnia zaczną zarastać
 nasze ślady

Na wszelki wypadek trawa
 Zarasta nas całe życie
 Nas i naszą ruinę
 [...]

Stare drzewo

Jednak eschatologiczny namysł połączony z decyzją o symbolicznym oraz najzupełniej realnym zjednoczeniu z przyrodą pojawia się także wcześniej, choć-
 by w tym wierszu z tomu *Poezji wybranych* z 1985 roku:

Tu zostanę
 Zanurzam ręce
 Widzę siebie
 Wielkiego jak góry
 Do samego dna Osławy
 [...]
 W tych górach
 W tych drzewach
 Ubranych jesienią
 W wyszywane rękawy

Zostanę

Piszę w buki

Coraz dalej

Dopóki głos

Znalezione

Doświadczenia graniczne w poezji, lecz także w życiu autora *Samotnego jastrzębia* skomentował u progu XXI wieku Janusz Szuber — również poeta Bieszczadów i Beskidów — mówiąc, że

na trzy tygodnie przed jego śmiercią nieuprzedzonym okiem widać było, że Jerzy umiera, wrastając równocześnie biologią gasnącego ciała w tutejszą naturę, w jej włókna, komórki, stając się jej organiczną cząstką: Harasym-Broniuszyc, nowy gatunek wpisany do bieszczadzkiego zielnika¹¹.

Jerzy Harasymowicz jako poeta metafizyczny nie przestaje ani na chwilę być poetą natury¹². Całą rzeczywistość czy też wszystkie jej elementy, które składają się na sytuacje liryczne kreowane przez autora *Budowania lasu*, przenika boskie tchnienie, a zatem wszystko zawiera pierwiastek życia. Ze względu na takie postrzeganie świata wolno postawić tezę, że Harasymowicz jest nie tylko poetą-panteistą, lecz także zbliża się do wspomnianych starogreckich koncepcji hylozoizmu¹³. „Wszystko jest ożywione, jak to widać w bursztynie i magneście” — słynne stwierdzenie Talesa z Miletu można by zilustrować fragmentami wielu liryków Harasymowicza, nie tylko zresztą tych poświęconych naturze jako takiej:

We mgle jedzie

wóz bez konia

Bo na pewno

Koń siedzi na wozie

Odpoczywa w kożuchu

A wóz mu ciągnie

Wiekowe przyzwyczajenie

Październik (Podsumowanie zieleni, 1964)

¹¹ J. Harasymowicz, *Bieszczady*, Olszanica 2003, nota na skrzydle okładki. Zob. też A. Lipińska, *Bieszczadzkiem szlakiem Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 270.

¹² W następujący sposób ujął to Leszek Żuliński: „Postanowił ostatecznie »wrócić w góry«. W wierszach z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ze zdwojoną pasją wędrował ścieżkami swoich pejzaży i z ich przestrzeni przekraczał — coraz śmielej, coraz wspanialej — progi doznań metafizycznych”, *idem, Słowo o poecie, glosa o wyborze*, [w:] J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, oprac. L. Żuliński, Warszawa 1999, s. 341.

¹³ Zob. A. Przybysławski, *Astrologia Talesa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica” 2004, nr 16, s. 3–21.

[...]
 I jeszcze stół
 biegnący truchtem
 pełen juków wyobraźni
 [...]

Mój cały dobytek (Zielnik, 1972)

Mój teren pisania
 rozciąga się między czajnikiem
 gwiżdżącym na jednym palcu
 i między kraterami dziur
 na swetrze

Teren pisania (Zielnik, 1972)

Immanentna zasada ruchu obowiązywałaby zatem nie tylko w świecie przyrody, lecz dotyczyłaby także tworców ludzkiej cywilizacji. Ów ruch, życie wypełniające wszelkie elementy rzeczywistości, oddaje poeta za pomocą licznych animizacji. Wiele liryków Jerzego Harasymowicza obfituje też w szczególnego rodzaju konstrukcje myślowe: podmiot mówiący wydaje się, niejako na modłę impresjonistów, rejestrować rzeczywiste wrażenia — spostrzeżenia — doznania, które natychmiast obudowuje rozlicznymi, fantazyjnymi skojarzeniami; skojarzenia te funkcjonują na zasadzie swoistych „gloss do rzeczywistości”, posługując się sformułowaniem Jana Błońskiego¹⁴. Odbiorca zostaje postawiony w sytuacji wymagającej dostrzeżenia dwu komponentów tekstu: „obiektywnego” obrazu oraz wytworu świadomości poety — jego wyobraźni i repertuaru skojarzeń. Ta swoista dla Harasymowicza technika znajduje zastosowanie również w tekstach sakralizujących przyrodę.

3. Świętość natury, świętość kultury. Sakralizacja karpackiego pejzażu

„Religijny kult natury”¹⁵, o którym pisze Barbara Guzik w artykule poświęconym poezji Harasymowicza w kontekście regionalizmu, to przede wszystkim kult górskiej przyrody. W ostatnich, krakowskich latach poety bieszczadzkie i beskidzkie „królestwo przestrzeni”¹⁶ ustąpiło miejsca zieleni Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak również tam liryk zachwycał się

¹⁴ J. Błoński, *Dwa rodzaje dziwności*, „Życie Literackie” 1957, nr 23, s. 4, 5.

¹⁵ B. Guzik, *Regionalizm a poezja Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 163.

¹⁶ „Bieszczady są królestwem przestrzeni i zawsze wydawało mi się, że jest to kraina, gdzie moja poezja czuje się najlepiej i gdzie moje wiersze pokrywają się zielonymi listkami” — J. Harasymowicz, *Bieszczady*, nota na skrzydle okładki.

przede wszystkim roślinnością swojską, na przykład jarzębinami oraz czeremchami, a nie egzotyczną florą¹⁷.

W wierszach poety *Zielnika* sakralizacja natury dokonuje się najczęściej z uwzględnieniem współistniejącej z nią kultury: polskiej, łemkowskiej, bojkowskiej, ukraińskiej, rzadziej słowackiej¹⁸. Kulturowe artefakty obecne w liryce Harasymowicza to przede wszystkim wspomniane już miejsca i obiekty kultu religijnego: cerkwie i cerkwiska, ikony i świątki, kapliczki i przydrożne krzyże, rzadziej kirkuty. Owe artefakty wydają się również istotne dla poety jak góry, połoniny, lasy czy zdziczałe sady, których jest wiele w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Nosząca znamiona świętości przyroda współistnieje w tej poezji z kulturą sakralną *sensu stricto*. Tak postrzegana twórczość Harasymowicza czyni go poetą regionu/regionów¹⁹, co jednak nie oznacza wąskiej perspektywy oglądu rzeczywistości, przeciwnie — ów Harasymowiczowy kosmos pełen jest sensów uniwersalnych, poetycki namysł nad przyrodą i kulturą, naturą i folklorem prowadzi niejednokrotnie do refleksji metafizycznej, odsłania bolesne karty historii polsko-ukraińskiego pogranicza, bywa również tłem poezji erotycznej.

Sztafaż zagadnień religijnych stanowią zarówno poetyckie opisy górskich pejzaży, jak i liryczna refleksja wokół świadectw kultury wschodnich chrześcijan:

Powoli, powoli szarzeją gniazdka połemkowskich wsi,
Już ledwo widać jak cerkiewki czarne piskłę łebek unosi
I w żółty dziób chwyta poprzecznie dwie wielkie ćmy,
I ile ma głów jeden koń, nie wiadomo, na mostku wśród osin.

Nad światem księżyc już, w dymach mgieł majaczy
Jak brama carska, srebrna, okrutna.
Wokół stoją kopki siana skulone
Niby czekający woźnice, w kudłatych niedźwiedzich futrach.

Zmrok (Powrót do kraju łagodności, 1957)

Czy też:

W dziupli ikon drzemią bezrobotni prorocy
Zasłaniają się od świata liliją Świętą
I planety podobne do słoneczników krążą
Modrą kopułą cerkiewną

Jest tam i księżyc z bródką chudy jak diasek
I jest komet twarz smagła z czerwonymi wstęgami
I słońca lwia głowa i gwiazd modry piasek
I płynie Święta Olga z ogromnymi oczami

¹⁷ Zob. A. Zemanek, *Jerzy Harasymowicz w krakowskim Ogrodzie Botanicznym*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 135–142.

¹⁸ Zob. L. Volko, *Poetyckie reminiscencje słowackie w twórczości Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 239–250.

¹⁹ Por. T.A. Olszański, „*W górach jest wszystko, co kocham...*”. *Jerzy Harasymowicz i inni poeci Bieszczadów*, [w:] *Bieszczady*, red. P. Luboński, Pruszków 2006, s. 146.

I krążą planety i trwa Łemków niebo
 Mocno tkwią w ziemi cerkiewne korzenie
 Któż zatrzyma w jego jastrzębim locie słońce Łemków
 Któż zatrzyma ich małą buczącą jak trzmiel ziemię

Złockie niebo cerkiewne (Podsumowanie zieleni, 1964)

Wreszcie:

Do cerkwi kopuły cebuli czerwonej płaczą jesienie
 Rankiem już szron osiada na świętego Michała mieczu
 Głodno i chłodno ruskim świętym pod cienkim szkarłatnym olejem
 Pod chórem piszcą myszy w starocerkiewnym narzeczu

Z głodu święci pastorał gryzą zębem greckokatolickim
 Pozrywali już wszystkie jabłka w swoim tle zielonym
 Przepadł gdzieś ich Wasyl wierny sługa
 Nie ma kto śpiewem ruskim świętych napoić

W gąszczu dzikim świecą cerkwi hełmy
 Jak baśniowej drużyny Olega
 Ocalała w pogromie zupełnym
 Malinowa jarzębina jak chorągiew powiewa

Łemkowszczyzna (Podsumowanie zieleni, 1964)

W różnorodnej i bardzo przecież obfitej twórczości Harasymowicza nie brakuje obszarów, na których „wieszcz Muszyny” wykazuje się daleko idącą konsekwencją, nierzadko popadając w przesadę, powtarzając poetyckie schematy. Jednym z przykładów owej konsekwencji jest właśnie zestawianie lirycznych wizji natury z elementami sakralnymi: za metaforę prawosławnej świątyni służy łebek pisklęcia, księżyc porównany zostaje do carskich (cesarskich) wrót, kluczowego elementu cerkiewnego ikonostasu; w głębokich wykuszach ram ikony „drzemią” jak w dziuplach, pozłacana kopuła cerkwi nabiera wymiaru kosmicznego i staje się planetą, podobną zresztą do słonecznika — „kosmiczne” konotacje Harasymowicza piętrzą się, tworząc coraz bardziej skomplikowane struktury; na „niebie Łemków” znalazło się też miejsce dla Świętej Olgi, ważnej postaci w dziele chrystianizacji Rusi, patronki nawróconych²⁰. Inni „ruscy święci” pojawiają się na „zielonym tle” przyrody, a sama cerkiew, opuszczona i zaniedbana, tkwi w „gąszczu dzikim”, w którym da się znaleźć również jarzębinę — malowniczy oraz bardzo powszechny element bieszczadzkiej i beskidzkiej flory. Przyroda nie jest li tylko tłem pamiątek po mieszkańcach polsko-ukraińskiego pogranicza, przyroda tworzy świętą całość z pozostałościami kultury duchowej owych mieszkańców²¹.

²⁰ Św. Olga, [hasło w:] *Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu*, t. 1, red. A. Wędzki, Warszawa 2008, s. 396.

²¹ Por. A. Woldan, *Sacrum w poezji...*

Sakralizacja najważniejszego dla poety polskiego pejzażu²² to jednak nie tylko współbywanie pierwotnej przyrody i kultury sakralnej; natura w poetyckim uniwersum Harasymowicza jest przepełniona boskimi pierwiastkami — Bóg jest w niej obecny zupełnie bezpośrednio. Oto najlepiej chyba rozpoznawalny wiersz Jerzego Harasymowicza — *W górach*:

W górach jest wszystko co kocham
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorą mnie klony za wnuka

Zawsze kiedy tam wracam
Siedzę na ławce z księżycem
I szumią brzoź kropidła
Dalekie miasta są niczem
Ja się tam urodziłem w piśmie
Ja wszystko górcom zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
Na lasce jałowca wsparty

I czerwień kalin jak cyrylica pisze
I na trombitach jesieni głosi bór
Że jedna jest tylko mądrość
Dzieło zdjęte z gór

W górach (Budowanie lasu, 1965)

To właśnie pierwsza strofa tego liryku została umieszczona na tablicy zdobiącej symboliczny pomnik poety na Przełęczy Wyżnej, skonstruowany na podobieństwo kamiennej bramy, zwieńczonej przez stalowe, wschodnie krzyże. Brama ta może być wejściem do jednego z najbardziej malowniczych zakątków Bieszczad, jednak zapewne dałoby się jej przypisać i inne sensy — w perspektywie słynnego, programowego niejako wiersza mogłaby się okazać portalem do świata nadprzyrodzonego, który zresztą nieustannie przenika się w twórczości Harasymowicza ze światem ziemskim. Wszechobecne w liryce tego poety animizacje są tym razem wprowadzeniem do metafizycznej refleksji o szczególnym charakterze. Mamy tu do czynienia z namysłem nad granicznymi momentami życia ludzkiego: górską krainą, podniesioną tutaj do rangi Synaju, staje się miejscem „narodzin w piśmie” — zatem narodzin, a także chrztu („brzoź kropidła”!) poety, by stać się też beneficjentką poetyckiego testamentu; „zapisane w bukach” wiersze dopełniają, jak się wydaje, liryczny testament („Ja wszystko górcom zapisałem czarnym”)²³.

²² Zob. M. Harasymowicz, *Wstęp*, [w:] J. Harasymowicz, *Bieszczady*, s. 6.

²³ Motyw testamentu pojawia się u Harasymowicza także w innym kontekście, jak choćby w autotematycznym wierszu *Posag*: „Cały majątek jaki zebrałem / to obłoki / obłoki prosto z nieba / na córki przepiszę / nie miałem czasu / całe życie stałem / przy gór sztaludze”; *Ubrana tylko w trawę polonin*, Kraków 1988, s. 16.

Bieszczadzki „Synaj” zostaje skonfrontowany z nieświętą przestrzenią miasta — „Dalekie miasta są niczem” — podobnie zresztą jak w kilku innych tekstach: „Kraków podtrzymywany przez pychę i obłudę / rozsypał się jak Rozsypaniec” (*Czeremszanik*)²⁴, „Bo nie lubię miasta / nawet tak pięknego jak Kraków / wrzawy nicości” (*Botaniczny w zimie II*)²⁵.

Opozycja miasto–provincia, choć w tym wypadku raczej miasto–natura, ewokuje pradawną opozycję *locus amoenus*–*locus horridus*. Przestrzeń, las, poloniny, bliskość zwierząt, możliwość obserwacji ciał niebieskich — wszystko to nie tylko jest źródłem szczęścia, lecz także wydaje się przybierać rangę naturalnego dla człowieka habitatu. Tym bardziej że świat przyrody przepelniony jest boskim tchnieniem:

Siedzę w buszu zieleńca
 Na drzewie jest telefon
 Nawet ze słuchawką

 Przez ten telefon
 Można nagadać się do woli
 Z Panem Bogiem
 I z nikim więcej
 Połączenie ze światem jest przerwane

Tak lubię najbardziej (Za co jutro kupimy chleb, 1990)

Ten nietypowy dla Harasymowicza tekst to gra tonacjami serio i buffo. Groteskowa wizja telefonicznej rozmowy z Bogiem mogłaby z powodzeniem funkcjonować w wierszu dla dzieci. Jednak „busz zieleńca”, w którym „połączenie ze światem jest przerwane”, to przede wszystkim miejsce ucieczki. Rozczarowanie rzeczywistością wielkiego miasta, o którym mowa była przed chwilą, nadaje kierunek eskapistycznym tendencjom — ów kierunek to las, miejsce odludne, dziekie, jednak niepozabawione pierwiastka duchowego. Nie wiadomo, jaki bóg byłby interlokutorem osoby mówiącej, korzystającej z zielonego azylu; najoczywistsza konotacja to Absolut chrześcijański, który pojawia się w lirycznych sytuacjach wielu, nie tylko *sensu stricto* religijnych, wierszy Harasymowicza. Jednak w poetyckim uniwersum autora *Budowania lasu* znalazło się także miejsce dla bóstw pogańskich:

Na jesionie żółte strąki wierszy
 Na jesionie wsparta drabina Jakuba
 Zabrakło mleka w baniach cerkwi
 Więc mlecznym deszczem chluśnie chmura
 [...]
 Po sadzie biega Siedmiorogi
 Bóg płodności w juńca skórze

²⁴ J. Harasymowicz, *Miłość w górach*, Warszawa 1997, s. 48.

²⁵ *Wiersze nowe i inedita*, cyt. za: J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, s. 333.

Prowadzą mu carewnę małą
 Ubraną w weselne koszule
 [...]
 I po niebie Jaworzyna jedzie
 W czerwonym płaszczu wichury
 Tam rodzimy się ludzie-trawki pod śniegiem
 Wracamy tam kruki-duchy

Złockie jesienne (Zielony majerz, 1969)

Metafory z wygłosu wiersza ewokują istotne koncepcje filozoficzne: „ludzie-trawki” przywodzą na myśl słynną Pascalową definicję człowieka jako trzciny myślącej, w figurze zaś powracających „kruków-duchów” pobrzmiewają echa nietscheańskiego wiecznego powrotu²⁶. Przemieszanie porządków religijnych, które tworzy oś sytuacji lirycznej, zaskakuje, lecz także mieści się w wizerunku Harasymowicza jako poety-jurodiwego, kuglarza, nikiforysty, dla którego poetycką materią może okazać się niemal wszystko. Świat liryki Harasymowicza to zresztą świat nadzwyczaj pluralistyczny, wielogłosowy i wielobarwny. Drabina Jakuba z Księgi Genesis oraz cerkiewny dach to elementy chrześcijańskiego rekwizytorium dobrze znanego z wielu wierszy poety *Zielonego majerza*, jednak nawet wielogłowe pogańskie bóstwo — chodzi zapewne o Rugiewita czy też Rujewita²⁷ — trudno byłoby uznać za ekstraordynaryjny element tej poezji. Pisał o tym Jan Prokop:

Motywy cerkiewne, po które tak chętnie sięga poeta, podlegają osobliwemu przewartościowaniu. Święci chrześcijańscy — poganieją. Pod cieniutką warstewką chrześcijańskiego obyczaju ukrywają pokłady dzikiej jurności. Stają się bożkami pogańskimi sprawującymi władzę nad określonymi regionami. Cerkiewna dekoracja, etnograficzny sztafaż podkreślają egzotyzm pokazywanego świata, a więc przeciwstawiają go szczególnie ostro naszej codziennej urbanistycznej rzeczywistości²⁸.

Rzeczywiście, trudno byłoby zaklasyfikować Jerzego Harasymowicza do grona dwudziestowiecznych poetów religijnych. Wszechobecne w jego dokonaniach motywy sakralne nie służą promocji żadnego określonego modelu religijności, nie mają głębokiego, teologicznego podglebia, nie sposób też mówić o dewocyjnym charakterze któregoś z wierszy. Sfera *sacrum* w obszernej twórczości Harasymowicza to nieodłączny, organiczny niejako składnik natury. I odwrotnie:

²⁶ „Życie to, tak jak je teraz przeżywasz i przeżywałeś, będziesz musiał przeżywać raz jeszcze i niezliczone jeszcze razy; i nie będzie nic w niem nowego, tylko każdy ból i każda rozkosz, i każda myśl, i westchnienie, i wszystko niewymownie małe i wielkie twego życia wrócić ci musi, i wszystko w tym samym porządku i następstwie — tak samo ten pajak i ten blask miesiąca pośród drzew i tak samo ta chwila i ja sam. Wieczna klepsydra istnienia odwraca się jeno — a ty z nią, pyłku z pyłu!”, F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, Łódź-Wrocław 2010, s. 282–283.

²⁷ Zob. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa, 2006, s. 131–132.

²⁸ J. Prokop, *Harasymowicz albo człowiek pierwotny*, [w:] *idem, Lekcja rzeczy*, Kraków 1972, s. 101.

przyroda nosi tutaj znamiona świętości, a jej kult wydaje się nierzadko szczególną formą religii, przenikającej codzienność zarówno mieszkańców lasu, jak i ludzi:

Dom mój woły ciągną święte
I w kokorycz każdy wierzy
Na czerwonej kołdrze zorzy
Stary Bóg w walonkach leży

Wielka kraska na jesionie
Dziwo-ptak w jedwab modry zawinięty
Poluje na skaczące po śniegu
Złote rybki miesięcy

Dom mój woły ciągną święte
Ciężko brną przez wielką chmurę
Przed cerkwią wyprane wieją
Wołów złote koszule

I jak warkocz gruby złoty
Kokoryczy ciężki kłos
Którym pisze dzieje swoje
Jaworzyna mój Bóg-Rok

Dom mój woły ciągną święte (Zielony majerz, 1969)

Echa pogańskiej Słowiańszczyzny — wiara w cudowną moc kokoryczy²⁹, sielski wizerunek Boga odpoczywającego w roboczym obuwiu, wreszcie refreniczne niemalże wersy poświęcone świętym wołom, automatycznie kojarzącym się z trzodami Heliosa; Harasymowicz po raz kolejny tworzy kulturowo-religijny tygiel, nadając jednocześnie wierszowi baśniowego nastroju, znanego przede wszystkim z pierwszych tomów jego poezji: kraska — „dziwo-ptak”, efektowna, choć nieco pretensjonalna metafora: „czerwona kołdra zorzy” i jeszcze jedna: „złote rybki miesięcy”. Wszystko to, całe misternie skonstruowane wyobrażenie baśniowej, odrealnionej krainy, otrzymuje nagle geograficzną konkretyzację — jest nią beskidzka Jaworzyna. W wierszu z *Zielonego majerza* istotniejsze jednak wydaje się odniesienie do czasu. Jakim bóstwem jest Bóg-Rok? Absolut został tutaj utożsamiony z naturą; Bóg, po trosze jak według spinozjańskiej koncepcji *natura naturans*, okazuje się obecny przede wszystkim w przyrodzie: „Rok” to przecież zmienność pogody i pór dominacji żywiołów, a od tej zmienności uzależniony jest czas agrarny, wedle którego żyje człowiek. Pobrmiewają tu jednak wciąż echa pogańskich systematów: słowiański cykl roczny stanowił niepodważalną świętość także dla dawnych mieszkańców Sądecczyzny, przywo-

²⁹ Jedna z roślin, które według dawnych wierzeń miały moc zapewniania szczęśliwego przechodzenia zmarłych lepszemu światu. Współcześnie używana jest w medycynie naturalnej jako środek przeciwbólowy. Zob. L. Tul-Chmielewska, *Symboliczne znaczenie roślin w dawnych Bieszczadach*, <https://bieszczady.land/symboliczne-znaczenie-roslin-w-dawnych-bieszczadach/> (dostęp: 10.09.2019).

łanej w wygłosie wiersza; niepodważalną, ponieważ ściśle związaną z bóstwami opiekuńczymi pór roku: Mokosz — wiosna, Swaróg — lato, Rod — jesień, Weles — zima. Przypisane bogom były również poszczególne miesiące³⁰.

* * *

Na poetyckiej mapie Jerzego Harasymowicza musiałyby zostać uwzględnionych kilka szczególnie istotnych obszarów. W dobie geopoetyki, badań nad zależnościami literatury i geografii, a także w obliczu pogłębianej wciąż interdyscyplinarnej refleksji nad problemem regionu jako podstawowego ludzkiego habitatu, stworzenie takiej mapy wydaje się zasadne³¹. Bieszczady, Beskid Niski, Beskid Sądecki i Dolina Popradu, Kraków (w szczególności Bieżanów, Krowodrza, Zwierzyniec oraz ogród botaniczny), świętokrzyskie Rytwiany, lecz także miejsca siedemnasto- i osiemnastowiecznych bitew, o których pisał w „barokowo-sarmackich” wierszach — oto umowne granice poetyckiego świata autora *Polskiej werandy*. Twórczość Jerzego Harasymowicza wciąż może się jawić jako ogromnie bogate źródło tematów badań literaturoznawczych, kulturoznawczych, etnograficznych, nawet historycznych. Poezja, której niejednokrotnie — i nierzadko słusznie — zarzucano przesadę, nadmiar, niekonsekwencję, a także kicz oraz „zdziecinnienie”³², jest przede wszystkim niesłychanie eklektyczna. Barok, w szczególności sarmacki, krakowskie „chacharskie” przedmieścia, miłość i erotyka (pojawiające się u Harasymowicza najczęściej w kontekście precyzyjnie dookreślonej bohaterki wierszy — Marii, małżonki poety), wreszcie osobliwości, jak teksty poświęcone kibicowaniu piłkarskiej drużynie Cracovii — oto część zagadnień możliwych do odnalezienia bez trudu w olbrzymim dorobku zmarłego dwadzieścia lat temu poety. Osobnym, domagającym się rzetelnego opracowania, problemem badawczym wydaje się kategoria ekfrazy, która na rozmaite sposoby pojawia się w „ogrodzie Harasymowicza” — ogrodzie bujnym i nieplewionym. Wydaje się zatem, że twórczość autora *Zielnika* w dalszym ciągu może się jawić jako „partytura nastawiona na wciąż odnawiający się rezonans lektury wyzwalającej tekst z materii słów i obdarzającej go aktualnym bytem”³³.

³⁰ Zob. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 191–207. Zob. też B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009.

³¹ Por. B. Guzik, *Regionalizm a poezja Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 157–170. Zob. też A. Lipińska, *Bieszczadzki szlakiem Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz. Poeta...*, s. 269–282. Autorka dokonuje nader pożytecznego zestawienia nazw geograficznych związanych z polską częścią Bieszczadów pojawiających się w wierszach poety i opatruje owe nazwy obszernymi, kontekstualnymi komentarzami. Opisuje też „turystyczny szlak literacki Jerzego Harasymowicza w polskich Bieszczadach”.

³² Zob. B. Drozdowski, *Mózg i mózdzek czyli o próbie kreowania piątego wieszca*, „Życie Literackie” 1958, nr 5, s. 9–10; Z. Chojnowski, *Wrzawa słów, czyli z dala od etyki*, „Życie Literackie” 1984, nr 26, s. 12.

³³ H.R. Jauss, *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*, przeł. R. Handke, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, Kraków 1976, s. 109.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Harasymowicz J., *Bieszczady*, Olszanica 2003.
 Harasymowicz J., *Budowanie lasu*, Kraków 1965.
 Harasymowicz J., *Miłość w górach*, Warszawa 1997.
 Harasymowicz J., *Podsumowanie zieleni*, Kraków 1964.
 Harasymowicz J., *Powrót do kraju łagodności*, Kraków 1957.
 Harasymowicz J., *Ubrana tylko w trawy polonin*, Kraków 1988.
 Harasymowicz J., *Wybór liryków*, oprac. L. Żuliński, Warszawa 1999.
 Harasymowicz J., *Za co jutro kupimy chleb*, Kraków 1990.
 Harasymowicz J., *Zielnik*, Kraków 1972.
 Harasymowicz J., *Zielony majerz*, Kraków 1969.

Literatura przedmiotu

- Bieszczady*, red. P. Luboński, Pruszków 2006.
 Błoński J., *Dwa rodzaje dziwności*, „Życie Literackie” 1957, nr 23.
 Chojnowski Z., *Wrzawa słów, czyli z dala od etyki*, „Życie Literackie” 1984, nr 26.
 Drozdowski B., *Mózg i mózdzek czyli o próbie kreowania piątego wieszca*, „Życie Literackie” 1958, nr 5.
 Friedrich M., *Barok w poezji Jerzego Harasymowicza. Interpretacja, konteksty, powinowactwa*, Warszawa 2016.
 Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006.
 Jerzy Harasymowicz. *Poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014.
 Kaliszewski A., *Księżę z kraju łagodności*, Kraków 1998.
 Kozłowska A., *Barokowy szlachcic i barokowy poeta (o poezji Jerzego Harasymowicza)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 6, 1992.
 Nietzsche F., *Wiedza radosna*, Łódź-Wrocław 2010.
 Ogrodowska B., *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009.
Potrzeba sacrum. Literatura polska okresu PRL-u, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, W. Felski, Lublin 2012.
 Prokop J., *Lekcja rzeczy*, Kraków 1972.
 Przybysławski A., *Astrologia Talesa*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Philosophica” 2004, nr 16.
 Sebesta A., *Znalazłem siebie w tych górach*, recenzja tomu *Bieszczady*, „Dzikie Życie” 2004, nr 2/116.
 Tul-Chmielewska L., *Symboliczne znaczenie roślin w dawnych Bieszczadach*, <https://bieszczady.land/symboliczne-znaczenie-roslin-w-dawnych-bieszczadach>.
Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu, t. 1, red. A. Wędzki, Warszawa 2008.
 Wroczyński T., *Z problemów tradycji barokowej poezji pastorałkowo-kolędowej w polskiej poezji współczesnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 7–9.
Wschód i Zachód. W poszukiwaniu Europy duchowej, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, M. Stebler, A. Woźniak, Lublin 2006.
Współczesna teoria badań literackich za granicą, red. H. Markiewicz, Kraków 1976.
 Żuliński L., *Słowo o poecie, glosa o wyborze*, [w:] J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, oprac. L. Żuliński, Warszawa 1999.